# GŁOS
## WINCENTEGO GAŁĘZOWSKIEGO
### POSŁA LUBELSKIEGO

*Na Sessyi Seymowey dnia 17. Julii 1793. Ru*
**IMIANY.**

---

*Nayjaśnieyszy Królu Panie Móy Miłościwy!*
*Prześwietne Seymuiące Stany.*

Otwieraiąc usta z mieysca moiego w porządku dania ostatniey decyzyi, w materyi udzielenia Władzy do podpisania Traktatu Deputowanym, dosyć byłoby odwołać się do Głosu w tey Swiątyni, i w tey samey prawie okoliczności poprzedniczo mianego.

Nie znałem w prawdzie trwożliwszego momentu, nad ten: w którym przychodzi los decydować Oyczyzny, los współ-Braci od Nas oddzielonych, los własny i pozostałych w Domach Obywateli.

Walczą na przemian, miłość Kraiu i ludu odiętego, z miłością pozostałych, dla siły prowadzącey nas ręki: Sława i szczęście Narodu, z własnem, i pozostałego Narodu nieszczęściem, dla zagrożoney zemsty, którą w Notach pod dniem 11. i 16. Miesiąca i Ru bieżących widzieć można.

W głuchym w prawdzie acz z naywiększą niecierpliwością zachowywałem się milczeniu przez ten długi przeciąg czasu.—Nadzieie jakieś mniemanego szczęścia, obiecywane korzyści w wspaniałości Wielkiey Katarzyny kładły tamę ustom moim.

Lecz gdy nic dla moiey Oyczyzny już sobie obiecywać nie mogę, gdy bliższą Rzeczpospolitę utraty całey Exystencyi spostrzegam, gdy już patrzę na obalony Tron, i swobody Narodu, gdy spoglądam na siebie nie jak na wolnego, lecz jak na hołdownika. Nie mogę zamilczeć i nie odnowić zdania mojego, nie mogę nie powtórzyć, iż lepiey ginąć razem, jak cnotliwemu Narodowi, niż zostać obiektem wzgardy, nakształt drzewa uschniętego między kwitnącemi wzrok ludzki bawiącemi latoroślami.

Nayiaśnieysze Stany! Patrzmy z jaką wzgardy pełną, i naywiększém Nas upodleniem odbieramy Noty! Na odgłos tych, usta drętwieią, które nie są zdolnemi, i zdaią się żadney nie mieć mocy i siły mówienia.—Krew się w żyłach ścina, która odeymuie wszelkie każdemu czucia wyrazy.

Nie słyszałem i nie czytałem nigdzie, aby kiedy Narod z Narodem chcąc mieć alians nie wystawiwszy wzaiemnych z tąd dla siebie korzyści i bespieczeństwa, mógł jeszcze tym mówić tonem — „Tak być „ musi, a istotne Prawodawczéy Władzy Członki, jako burzy- „ cielow spokoyności odsunąć potrafię.

Możeż to bydź, aby Dwór Rossyiski Nasz w tém, nie swóy własny maiąc Interess, tak okrutnym postępował sposobem, i ostatnią zagrażał ruiną?



Rzuć-



Rzućmy okiem na Proiekt Traktatu, cóż dla siebie widziemy pomyślnego? Czyliż zabeśpiecza Nas w naszey, od drugich Sąsiadow Exyſtencyi? Czyli wyſtawia Nam jakie widoki? bynaymniey.

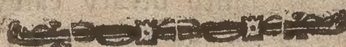
Gdyby to iſtotną miało być prawdą, że chce z Nami Aliansu, pozwoliłżeby na to, ażeby tak mocno w siłach zwątlony i ściśniony w Granicach ten był Narod, ktoryby przez alians potrzebnym ſtawał się do wzaiemney pomocy w każdem zdarzeniu; Wszak jeżeli zrzeka się wszelkich napotém do Narodu Polſkiego pretensyi; Właśnie takie oświadczenie czytamy w Traktacie Ru 1775. z Tą Wspaniałą Monarchinią; mniey mnie to zaſtanawia względem Potencyi iſtotnie przyiaźney i dobroczynnéy. Gdybym zyſkał upewnienie wieczney od innych ſtron obrony, i zabeśpieczoney na zawsze całości, lecz czyliż kto doſtrzega iakiżkolwiek promyk nadziei takowych korzyści w wspomnionym Traktacie?

Już nadto rzecz jasna, chcą Dwory podpisania Traktatu, aby wyſtawiły całey Europie, jak ieſt podły Narod Polſki, iż niedbaiąc o swoią własność, o swoie swobody, sam się całym zaprzedał Narodem.

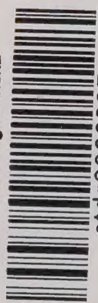
Y myż to tak będziemy głuchemy, abyśmy w Duszach szlachetnych nieuczuli żadnego poruszenia? Tak ciemnemi, abyśmy niepoznawali naszego nieszczęścia? Tak podłemi, abyśmy kuiąc, sami dla siebie niewolnicze kaydany, krępowali serca i umysły naſze!

Narodzie! Niechay nas raczey ściga zemſta, jeżeli ta przyſtoi i ieſt właściwa Duszom wspaniałym, jaką być znamy Nayjaśnieyszey Imperatorowey, jeżeli taką mamy odnosić nadgrodę dla wierności Oyczyzny naszey. Wzamian osobiſtych i całego Narodu krzywd i ucisku, poniesiemy w nadgrodzie, tę iſtotną wierności cechę, ktorą zawsze ten Narod był zaznaczany.

Oświadczmy JP. Siewersowi, iż Narod czeka nayzimnieyszą krwią ſkutku okropnych jego zamyſłow, jak niegdyś Rzymianie w Senacie, ktorych napadłszy Gallowie posągami martwemi, nie Ludźmi bydź sądzili. — Y że na dodatek podpisania Traktatu do Plenipotencyi nie pozwala, przy czém i ja z mieysca moiego ſtaię.






Biblioteka Jagiellońska
stdr0022997

